



# Osobista własność

## STOSUNEK DO WŁASNOŚCI OSOBISTEJ

Każdy z nas ma listę rzeczy posiadanych. Dla jednych może być ona długa, dla innych krótka.

Zauważyłem, że tam, gdzie pracuję – w szpitalu dla nieuleczalnie chorych, wszyscy nowi pacjenci podają krótką listę wszystkich rzeczy, jakie posiadają na tym świecie – wszystko zamyka się w paru słowach. Lecz wielu z nas ma długą listę, która zawiera nasz dom, wszystkie wygody, które tam są, oraz wiele innych rzeczy. Aż trudno uwierzyć, że kiedyś przyszliśmy na ten świat z niczym. „*Idź, sprzedaj wszystko, co posiadasz, rozdaj pieniądze, przyjdź i naśladuj mnie*”. „M i s t r z u, wszystko? – wszystko”.

Jeżeli mielibyśmy niewiele i potrzebowali niewiele, z pewnością to nie byłoby trudne. Lecz słowa te powiedział Pan Jezus do człowieka bogatego, dla którego to wszystko wiele znaczyło. Wymagania Mistrza były olbrzymie w stosunku do jego możliwości. Wiele miało kosztować ich wypełnienie. Przypuśćmy, że Pan teraz poprosiłby nas o to samo. Jak wielu poszłoby za Nim przy takich wymaganiach? Kto spośród nas w smutku odszedłby śladami młodzieńca?

Własność osobista ma dla nas szczególną wartość. Sta-je się częścią nas i naszego życia. Gdy człowiek umiera, zostawia wszystko za sobą. Zostawić wszystko zanim nadejdzie śmierć, to znaczy udać umarłego.

Przywiązanie do rzeczy jest naturalnym zachowaniem człowieka. Gdybyśmy pozostali wierni swym naturalnym tendencjom, pewnie obudzilibyśmy się u Pana przytuleni do jakiegoś ziemskiego skarbu. Ależ byłoby to peszące. Po prostu – nie wiedzielibyśmy, co z tym zrobić, gdzie to odłożyć. Jeżeli Pan zapytałby mnie: „*Jaką najbardziej wartościową rzecz chciałbyś z sobą wziąć?*”, cóż bym odpowiedział?

## WŁASNOŚĆ, KTÓRĄ ZABIERAMY ZE SOBĄ

Braterstwo wiedzą już chyba, że chcielibyśmy dziś zastanowić się nad rzeczami nam szczególnie drogimi i osobistymi – nad osobistą własnością, którą teraz posiadamy i którą pragniemy wziąć ze sobą, gdy, jeżeli Pan pozwoli, przejdziemy za zasłonę.

Werset który rozważamy, to Mal. 3:17 „*Cić mi będą, mówi Pan Zastępów, w dzień, który ja uczynię, własnością*”. (Uwaga od lektora) – tłumaczenie angielskie mówi nie o „własności”, lecz o „klejnotach”. Ciekawe, jak

brzmiały przekłady polski, niemiecki, holenderski, grecki czy francuski. Hebrajskie to słowo „własność” pojawia się 8 razy w Biblii. Po raz pierwszy w 2 Mojż. 19:5, gdzie Pan mówi do Izraela:

„*Będziecie mi własnością nad wszystkie narody*”.

Trzy inne miejsca znajdują się w 5 Mojżeszowej, gdzie wyrażenie to jest użyte w ten sam sposób w stosunku do całego Izraela (7:6, 14:2, 26:18). Także Psalm 135:4 i Księga Kaznodziei 2:8 mówią o własności królewskiej.

W 1 Kron. 29:3 słowo to użyte jest przez Dawida, który przeznaczając swą własność osobistą na wzniesienie i upiększenie świątyni Boga, która miała być zbudowana po jego śmierci, „*z chęci mojej ku domowi Boga*”. Postawa Dawida pięknie ilustruje sposób, w jaki lud Boży ma zabrać ze sobą najdroższe dla siebie bogactwa: srebro i złoto Boskiego charakteru wraz z całą odbitą chwałą. Słowo hebrajskie określa więc osobistą własność, osobiste bogactwo – rzeczy, które posiadamy i które przynoszą nam radość. Pieśń nad Pieśniami 6:2 oddaje tę samą myśl bez użycia słowa „własność”.

„*Jam jest miłego mego, a miły mój jest mój*”,

On jest moją własnością, a ja jestem jego własnością.

Podobna myśl jest wyrażona na innym miejscu, tym razem w stosunku do Boga i Jego ludu. Cała idea tej szczególnej społeczności przeniesiona jest na wiek Kościoła (Tyt. 2:14 i 1 Piotra 2:9). Co sprawia, że członkowie Kościoła są tak wyróżnieni przez Pana? Szczególną na to pytanie odpowiedzią jest chyba to, że On jest tak wyróżniony przez nich. Dlaczego? Ponieważ On nie ukrywa tego, że są oni dla niego szczególnie i niepowtarzalni. Wydaje się, że gdy tylko próbujemy wyjaśnić te więzy, tę szczególną zależność, tę drogocenną relację, dostajemy się do niekończącego się koła, do czegoś wiecznego, lecz koło to miało początek.

„*Miłuję go, bo on pierwszy ukochał mnie*”.

Werset z Malachiasza zawsze był pełen znaczenia dla ludu Bożego od dnia, w którym był wypowiedziany, lecz dla nas dzisiaj posiada on szczególne znaczenie, a to z kilku przyczyn. Po pierwsze, ponieważ wierzymy, że nasz drogi Ojciec Niebieski sam zgromadza w obecnym



czasie tych, którzy są Jego. Czy możemy odczuwać coś innego niż udział w tych wysokich i świętych uczuciach Boga, w radości, która w tej godzinie wypełnia niebiosy, kiedy obejmie On tych, którzy są Jego i umieszcza ich jako klejnoty w koronie swej wiecznej chwały? Tak bardzo miłujemy naszego Ojca, że nasze serca drżą przybliżając się do Niego w tym szczególnym czasie zaspokojenia pragnień Jego drogiego serca. Syon, tak szczególny dla Pana! O tak, braterstwo, nasze serca są nastrojone jak harfy naszych braci w chwale i nie pragniemy nic innego, jak tylko dołączyć się do nich i śpiewać pieśń wokół tronu.

Ale jest jeszcze jeden powód, dla którego słowa Malachiasza są tak bliskie nam, żyjącym pod koniec okresu żniwa. Jego prorocstwo dane było Izraelowi w momencie odpowiadającym naszym czasom – gdy naród opuścił Babilon za dni Cyrusa. Prorocstwo to wskazało na potrzebę ludu Pańskiego w tym równoległym, późnym etapie ich zgromadzenia się do Pana. Wierzymy, że dlatego zasługuje na naszą szczególną uwagę. Cyrus był figurą na Chrystusa. Jego postać przepowiedziana była w prorocztwie jako „Mesjasz Pański” (Pomazaniec) i „Pasterz” (Izaj. 44:28, 45:3).

Minęło 114 lat od roku 1874 – czasu przyjścia naszego Pana. Nie znamy dokładnie punktu czasowego, w którym było wypowiedziane prorocstwo Malachiasza. Ogólnie uważa się jednak, że względu na jego treść, że musiało być dane tuż przed powrotem Nehemiasza do celu ukończenia reform na Syonie. Wiele źródeł podaje datę około roku 420 przed Chrystusem. Było to 116 lat od edyktu Cyrusa, czyli od powołania z Babilonu skierowanego do wiernych Żydów. Jeżeli data ta jest właściwa, to można zauważyć, że prorocstwo Malachiasza dane było w czasie podobnym do obecnego, po ponad stuletnim procesie zgromadzenia do Pana Jego ludu.

## ZWIĄZEK MIĘDZY OKRESEM PO PRZYJŚCIU CYRUSA A CHRYSYUSA

Perspektywa czasu pozwala nam spojrzeć wstecz i uchwycić to znamienne podobieństwo pomiędzy czasem zaraz po przyjściu Cyrusa i okresem, który nastąpił od wtórego przyjścia Chrystusa. Wiele wykładów można by powiedzieć, gdybyśmy chcieli wymienić wszystkie punkty tego porównania i wyciągnąć lekcje, które, jak wierzymy, są przeznaczone dla nas, na nasze dni. Wykres, który przygotowaliśmy, wskazuje jedynie na kilka linii rozumowania, które można by dalej kontynuować, jeśli braterstwo uznałoby ten temat za interesujący. Wydaje się to bardzo cudowne, że Pan zabezpieczył wszystkie potrzeby związane z dziełem zgromadzenia do siebie swego ludu. Tak wiele powiedział by utwierdzić naszą wiarę i wzmocnić naszą ufność, a jednocześnie zwrócić uwagę na potrzebę głębokiego wnikania w swój charakter, aby być gotowym na tak

wzniosłe i święte powołanie.

Dwie ciekawe myśli łączą się z posłaniem Jezusa do zboru w Laodycei. Dotyczą one samozadowolenia i duchowej apatii. To samo podkreślone jest w słowach Malachiasza. To, co uderza nas jeszcze bardziej, to fakt, że słowa Malachiasza nie były skierowane do ludu w Babilonie, nie odnosiły się do systemu „*zważonego na wadze i znalezionego lekkim*” i odtąd zmierzającego stopniowo do ostatecznego zniszczenia, lecz byłyby skierowane do ludu syońskiego, który wyszedł z Babilonu, do ludu, który Pan oczyszczał poprzez długie i w pewnym sensie doświadczone następstwo wypadków, które miały miejsce po tych pierwszych dniach wzniosłych nadziei i entuzjastycznych spodziewań. Danielowi dana była wizja ścisłego związku działalności Ezdrasza, Nehemiasza i Malachiasza z działalnością mającą na celu oczyszczenie świątyni Boga – z działalnością oczyszczania duchowej świątyni naszych czasów. W obu tych okresach, z których pierwszy jest figurą na drugi, sam Bóg jest ogniem roztopiającym. Pan powiedział, że gdy Jego lud opuszczał Babilon, potrzebował on jeszcze wiele prób i doświadczeń do swego oczyszczenia. Figuralne zgromadzenie było literalne, fizyczne. Izraelici przemieścili się z jednego miejsca na drugie i znaleźli się w innym środowisku, które miało stanowić ich społeczność. Bywały znamienne momenty, kiedy myśleli, że są już zgromadzeni przy Panu. Tak bywa i w naszym życiu – są momenty duchowych uniesień, ale upływ i próba czasu pokazują że jest jeszcze wiele wyrw i przepaści, które należy pokonać, by móc stać się prawdziwie Pańskimi.

## PRÓBA CZASU

Często Pan używa czasu, aby doświadczyć i rozwinąć wiarę swego ludu. Nie jest łatwo utrzymywać poczucie pilności, gdy jedna dekada przemija za drugą, a nadzieje wcześniejszych lat pozostają niespełnione. Bardzo łatwo jest natomiast powoli i prawie niezauważalnie zmienić swą postawę ze względu na upływający czas, akceptować wymagania braci wokół nas, zapewne biorąc je za wymagania Pańskie. Jak łatwo jest siać to małe nasionko kompromisu, które umożliwi nam stosunkowo wygodne życie w ciele, podczas gdy stale oczekiwaliśmy spotkania się naszych wyższych nadziei. Takie tendencje objawiły się za czasów Malachiasza i właśnie przeciwko takiej atmosferze samozadowolenia i duchowego zniechęcenia przemawiał on do tych, których głębokie uczucia były znane Panu. Pan był ich osobistą własnością, a oni byli Jego. Upływ czasu mógł jedynie pogłębić i wzmocnić ten związek. Oni Go znali, a On ich miał za swoich.

Pan wiedział, jaka będzie reakcja na jego posłanie. Przewidział w szczególny sposób wyrażoną takimi samymi słowami postawę samozadowolenia i odpowiedź serc czułych na każde Jego słowo. „Kiedyśmy...”



uczynili to czy tamto? To pytanie słuchaczy powtarza się wielokrotnie. Ze strony zadowolonych ze swego stanu ducha pytanie to stanowi reakcję urażonej pychy. Bowiem są oni zupełnie zadowoleni ze swej pozycji przed Bogiem. Na myśl im nawet nie przyjdzie, że może im czegoś brakować. „Nie wiesz, że...” (Obj. 3:17). Takie samo pytanie jest też odpowiedzią serc, które pragną, aby Prawda uświęciła ich wnętrza. „Kiedy, Panie, uchybiłem względem Twoich wzniosłych wymagań w tej sprawie?”.

Te same słowa, ale jakże inny duch. Analizując i doświadczając swe własne serca wiedzą, że Pan zna ich serca lepiej, niż oni sami i wzdychają za tym pełnym oddaniem się w posłuszeństwo Chrystusowi. To ich postawę wyrażają słowa Psalmu 139:23-24:

*„Wyspieguj mię, Boże! A poznaj serce moje, doświadcz mię, a poznaj myśli moje i obacz, jeśli droga odporności jest we mnie, a prowadź mię drogą wieczną”.*

Taka postawa wskazuje, iż ktoś uznaje, że na jakimkolwiek etapie społeczności z Panem się znajduje, to zawsze pozostaje więcej do osiągnięcia. Takie jednostki są zadowolone ze wszystkiego, co Pan zsyła im w doświadczeniach i okolicznościach ich życia. Nie będą jednak usatysfakcjonowani, aż słowo Pańskie wewnątrz nich nie wypełni się ku jego wiecznej chwale i czci.

Mal. 1:2 „W czymżeś nas umiłował?” Możemy czasem zadać sobie pytanie o dowody miłości Pańskiej w poszczególnych doświadczeniach. Ruch za czasów Nehemiasza był pełen porażek, wzlotów i upadków, podobnie jak ruch braci - Badaczy Pisma Świętego, w naszych czasach. Gdy ktoś próbował budować, ktoś inny burzył. Jaki był tego sens? Dokąd zmierzał ten cały ruch? Jakie dowody miłości Pańskiej dla Jego ludu istnieją dzisiaj? Odpowiedź z Obj. 3:19 - słowa Jezusa odnoszące się do naszego czasu mówią, że każde doświadczenie jest potrzebne. „Ja, którykolwiek miłuję, strofuję i karzę, bądź tedy gorliwy a pokutuj”. Liczy się nasza odpowiedź i reakcja na wszelkie okoliczności będące wokół nas, pomiędzy braćmi, i w naszym osobistym duchowym życiu.

Pan obserwuje nasze reakcje. Nie możemy wszystkiego naprawić w naszej społeczności bardziej, niż moglibyśmy wygładzić nasze życie tak, aby nigdy nie było zakłócanie i potrząsane przez jakikolwiek rodzaj próby. Wszystko, co się dzieje - niepokoje na zebraniach, jak i błogosławieństwa duchowej społeczności, wszystko dzieje się za dozwoleniem i opatrnością Pańską dla naszego dobra i ku jednemu chwalebnyemu zakończeniu, jeżeli będziemy odpowiednio wyćwiczeni.

## „JAKUB” I „EZAW”

Doświadczające siebie serca zadają Panu to pytanie. „W czymżeś mnie umiłował, Panie?”, „W jaki sposób?” Pańska odpowiedź, tak wiele znacząca dla Jego ludu, zawiera w sobie wszystko. Jego miłość dla Jakuba i nienawiść dla Ezawa. Już w łonie matki Rebeki (figura na Kościół) ci dwaj walczyli ze sobą. Jeden z nich przedstawia wszystko to, co jest przeciwne woli i drogom Bożym. Drugi zaś reprezentuje nowy umysł pokonujący ciało, odbierający mu pierworodztwo i odnoszący sukcesy poprzez zostanie księciem Bożym. Św. Paweł mówi do Galacjan:

*„Albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału, a te rzeczy są sobie przeciwne” - Gal. 5:17.*

Pan miłuje nowy umysł Nowego Stworzenia. Wszystko, co jest ze starej natury, z ciała, z cielesnego umysłu. Pan nienawidzi... „i ja też Panie”. Znaki tej miłości znajdują się w każdym doświadczeniu i we wszystkich okolicznościach, które uświadamiają mi wszelką bezradność i beznadziejność ciała. Walka ta jest konieczna dla mojego rozwoju. Jeśliby tak nie było, Pan już dawno usunąłby Ezawa z łona matki. Gdy ciało daje znać o sobie na zebraniu, gdy cielesny umysł zaczyna wpływać na działalność braci tak, że święci Pańscy muszą znów chronić swe duchowe życie, kiedykolwiek te elementy dochodzą do świadomości jednostek, święci Pańscy wiedzą, że jest to wezwanie, przeciwko któremu duch Boży musi w nich powstać. Kiedy ciało dokona swego dzieła, to jest, kiedy nowy umysł wzrośnie w miarę pełnego wieku Chrystusowego, wtedy Pan pozbędzie się ciała. Jego koniec jest pewny. Tylko to, co narodziło się z Boga, może stanąć przed Nim.

Mal. 1:6 „W czymże lekcepoważamy imię twoje?” Pan używa słów, które poruszają, zwracają uwagę ludu Bożego na fakt zanikania ich poświęcenia. „Syn ma w uczciwości ojca. Jeślim tedy ja ojcem, gdzie jest cześć moja?” Słowa te nie są skierowane do świata, lecz do kapłanów, do tych, którzy składają ofiary na ołtarzu Bożym. W codzienne składanie ofiar wkradła się atmosfera rytuału. Codziennie trzeba było składać nowe ofiary. Procedura poprzedniego dnia powtarzana była dnia następnego i wraz z niekończącymi się powtórkami przyszło uczucie spowszednienia. Pierwotny entuzjazm związany z ofiarowaniem zaczął tracić swój blask i zmienił się w pustą ceremonię i formę, która ma zewnętrzny kształt, jeśli nic więcej jej nie towarzyszy. Pan nie znajduje w niej żadnego upodobania. W Mal. 1:11 Pan przypomina nam, że cały świat też kiedyś będzie składał czystą ofiarę z kadzidłem. Wszyscy będą czcili Go w duchu i w prawdzie. W obecnym wieku Pan nie przyjmuje niczego, co nie odpowiada temu wymaga-



niu. Słowa dziesiątego wersetu przenikają nas jeszcze głębiej. Czy ja kiedykolwiek rozpalam ogień na ołtarzu za darmo? Czy kiedykolwiek modłę się próżnymi słowami? Czy moje dni mijają często bez głębokiego zaangażowania w poświęceniu wszystkiego, co mam? Czy czegoś brakuje mojej ofierze? Ten, który widzi w ukryciu, czy może uznać rozważania mego serca za przyjemne? Każdego dnia należy sprawdzać ofiary, muszą być one doskonałe, bez żadnej skazy. Codziennie muszą być oczyszczone, przygotowane i godne Jego ołtarza.

Mal. 1:7 *„Czemżeśmy cię splugawili?”* Słowo „splugawili” użyte jest tutaj w sensie wykupienia za cenę kompromisu czegoś, co należy do Pana. To jest odwrócenie ofiary. Znaczy to wykupienie z powrotem, zabranie poświęconego czasu dla jakiejś nieważnej sprawy. Jeśli z całego serca pragnę być pomiędzy tymi, którzy czczą Jego imię, wtedy wszystko – czym jestem i co posiadam, jest Jego pełną własnością, gdyż i ja jestem Jego osobistą własnością. Imię mojego Ojca, to imię miłości, miłości, która daje to, co najlepsze i najdroższe. Daleko miał mój Ojciec na górę Moria! Jednak nie liczył kosztów. Oto miłość Boża, którą On wlał w moje serce; miłość przyciskająca, zadowalająca mojego Boga w ofierze i znajdująca swe wypełnienie w strawieniu ogniem.

Mal. 2:17 *„W czemżeśmy mu pracę zadali?”* Rozdział ten wskazuje, że nie w naszej powolności uczenia się. Nasz Ojciec jest bardzo cierpliwy i rozumie, że wiedza o nim musi bardzo długo wzrastać w umyśle Jego dziecka. Jego spracowanie jest spowodowane naszym sposobem myślenia, który poprzez nasze postępowanie pokazuje, że dopiero zaczęliśmy pracę. Rozdział drugi mówi o tych wysokich wymaganiach w stosunku do kapłanów Pańskich. Oni, tak jak aniołowie niebiescy, są posłańcami Bożymi. Jest o tym mowa w wierszu siódmym, a wersety 5-7 podsumowują te wymagania, ukazując je w tym znacnym wodzu kapłaństwa, w Lewim. Było to oczywiście kapłaństwo według porządku Aronowego. Dla nas największym przykładem jest *„Jezus - najwyższy kapłan według porządku Melchizedekowego”* (Hebr. 6:20). Zostawił nam przykład, jak mamy kroczyć Jego śladami. Wersety 5 i 7 drugiego rozdziału Malachiasza bardzo pięknie opisują te wzniosłe i święte wymagania wypełnione w naszym Panu - Jezusie. Pozostawię te wersety do dalszych, osobistych rozważań nad ich wzniosłością i nad łaskawością ich przeoczenia.

Wersety 10 i 11 mówią o nieprawnych związkach i podziałach między ludem Pańskim, Wtedy, tak jak dzisiaj, narodom onej ziemi powodziło się lepiej niż Pańskim. Ich wygodny i komfort życia były bardzo kuszące. Wkrótce doszło do odstępstwa.

Jak wielka odpowiedzialność związana jest z oddziały-

waniem naszego postępowania na innych. Łatwo zwracamy uwagę na słowa wersetu 11, gdyż wskazują one na ewentualną równoległość odnoszącą się do czasów: *„Juda splugawił (pozbawił świętości) świątobliwość Pańską (niektórzy tłumaczą to jako „świętnicę”, w której miał się kochać), pojawiwszy za żonę córkę boga obcego”*.

Drodzy braterstwo, wiem o tym, że nawet flirtowanie z praktykami światowymi, zabawa z małymi liszkami, uważanie ich za nieszkodliwe, zabawne, niepozorne sprawy ciała, a nawet patrzenie z pożądaniem na pokusy tego świata, znaczą dla mnie drogę kończącą się śmiercią duchową, chyba że wcześniej lub później zejdem z tej pochyłej ścieżki. Miejsce Święte zawiera w sobie warunek zupełnego zapamiętania się w sprawach Bożych. Każde duchowe odczucie i tęsknota muszą być zaspokojone w Bogu. Bogowie tego świata ze swymi ziemskimi dobrami i przyjemnościami pieniężnymi nie mogą się z tym równać. Nie mogą oni zaoferować nadziei chwały, bogactw Jego dobroci, głębokiego i trwałego poczucia pokoju, pokoju serca, które polega na Panu. Czy dziś widzimy wśród braci jakieś ślady świętobliwości? Czy zauważamy jakieś znaki nieprawnych związków z duchem tego świata? Czy jednocześnie zauważamy podziały i odłączenia pomiędzy braćmi nie powodowane przez ducha Bożego, ale wynikające z osobowości, ze spraw ciała?

Wiersz 10:

*„Izali nie jeden Ojciec jest nas wszystkich? Izali nie jeden Bóg stworzył...”*

to Nowe Stworzenie? Jak bardzo pobudza mnie to do doświadczenia serca względem sprawy mojego związku z poświęconym ludem Boga! Brakuje mi Pańskiej umiejętności doświadczenia serc innych. Poznawanie własnego serca to dla mnie praca na cały etat. To wszystko składa się na najbardziej wymagające i gruntowne doświadczenie naszych czasów.

W czasach Nehemiasza powstała ostatecznie różnica pomiędzy tymi, którzy byli prawdziwie Izraelitami i tymi, którzy nie mogli udowodnić swej genealogii. Zdaje się, że taka sama próba przyszła na nas. Muszę dowieść mojej genealogii, dowieść, że jestem prawdziwym Izraelitą, prawdziwym dzieckiem Bożym. Gdyby przyszło na to, będę musiał zaakceptować podział, który Pan nazaczył jako sprawdzian ujawniający różnicę pomiędzy tymi, którzy są i którzy nie są Jego. Obym nie popełnił omyłki, okazując złego lub dobrego ducha w sercu względem prawdziwego członka ciała Chrystusowego.

Werset 13 wyraża ten problem w sposób bardzo wzruszający i są to słowa Pańskie. Mówi on o ołtarzu



Bożym okrywanym łzami. Czyż nie są to uczucia Chrystusowe?

*„A tak, jeślibyś ofiarował dar twój na ołtarzu, a tam byś wspomniał, iż brat twój ma co przeciwko tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a odejź, pierw się pojednaj z bratem twoim, a potem przyszedłszy ofiaruj dar twój” - Mat. 5:23-24.*

Panie, spraw, abym nie trudził Cię zmiennym życiem, braniem zła za dobre, poniżaniem tych, dla których z Twojej łaski mam złożyć życie.

## **JESTEŚMY OSOBISTĄ WŁASNOŚCIĄ BOGA**

IV Międzynarodowa Konwencja w De Bron

Nie mamy czasu, by odpowiednio zająć się tak głębokim tematem, aby spojrzeć na sposoby, poprzez które możemy zmniejszać koszt tych niepozornych dzieł, których wymaga od nas Pan w postaci ziarna, wina i oliwy. On jest gotowy, by błogosławić, gotowy, by nagradzać niestrudzenie szukających Go, spragnionych głębszej duchowości. Jest gotowy błogosławić proste, nie wąpiące przekonanie, że wszystkim, za czym może tęsknić moje serce, jest On. Pozostałe pytania badające serce - „czymżeśmy...?” znajdują się w Mal. 3:8,13,14.

Holliday Donald  
R-  
„Straż”